Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 19 lipca 1928 r. Cena 20 groszy

[KU]RJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 161 (1208)

Wzmożenie eksportu wyrobów mleczarskich, jako środek naprawy bilansu handlowego.

W ostatnich kilku latach jedną z najszybciej i najpoważniej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu rolnego jest mleczarstwo. Wprawdzie rozmiary produkcji mleczarskiej w Polsce w porównaniu z produkcją mleczarską krajów, w których ona doprowadzona została do bardzo wysokiego stopnia rozwoju, są jeszcze dotąd znikome, jednakże daje się zauważyć stały postęp w tej dziedzinie.

Statystyka naszego handlu zagranicznego świadczy również o coraz bardziej dodatnim kształtowaniu się naszego eksportu wyrobów mleczarskich. Podczas, gdy bowiem do 1 października 1924 r. import masła zagranicznego stanowił poważną pozycję w naszym bilansie handlowym, to poczynając od tej daty import ten zmniejsza się, natomiast eksport nasz stale się wzmaga. W r. 1924 wywieziono masła zagranicę ogólnej wartości 6.389 franków złotych, w r. 1925 — 541 tonn wartości 1.834.000 franków złotych, w r. 1926—5.549 tonn wartości 13 miljonów złotych w złocie, zaś w r. 1927—7.376 tonn wart. 23 milj. złotych w złocie. Również w roku bieżącym zaznaczyła się wyraźna poprawa w naszym eksporcie. Za pierwsze 4 miesiące r. b. wywieziono zagranicę, głównie do Niemiec, częściowo zaś do Anglji 2.705 tonn masła ogólnej wartości 16 i pół milj. złotych.

Zainteresowanie polskiem masłem zagranicą jest duże. Szczególnie poważnym rynkiem zbytu dla naszego masła stać się może Anglja, o ile jakość tego produktu ulegnie poprawie. Dotychczas bowiem na rynku W. Brytanji osiągamy za masło bodaj że najniższe ceny ze wszystkich importujących krajów. Liczne jednak przyjazdy przedstawicieli angielskich firm handlowych do Polski celem nawiązania bezpośrednich stosunków z centralami producentów polskich świadczą o poważnych horoskopach, jakie otwierają się przed wywozem wyrobów mleczarskich zagranicę. Niestety, za mało jeszcze mamy mleczarń spółdzielczych, istniejące zaś mleczarnie przerabiają zbyt mało mleka, głównie z powodu słabszego żywienia krów.

W mleczarstwie polskiem dają się zauważyć poważne braki. W pierwszym rzędzie odczuwać się daje brak fachowo wyszkolonych pracowników. Istniejące bowiem 2 szkoły mleczarskie: jedna państwowa w Rzeszowie, a druga założona sumptem Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Liskowie, obliczone na 120 uczniów rocznie, są niewystarczające. Należy jednak zauważyć, że na początku roku szkolnego Centralne Towarzystwo Rolnicze uruchomia żeńską szkołę mleczarsko-serowarską w Szafarni, pow. rypińskim. Również Wielkopolska Izba Rolnicza buduje męską szkołę mleczarską we Wrześni.

Niemniej poważną rolę odgrywa brak jednolitej organizacji handlowej, zwłaszcza na terenie b. Kongresówki i ziem wschodnich, jakoteż odnośnej ustawy standartyzacyjnej drugorzędną natomiast rolę odgrywa kwestja inwestycyj. W tej mierze na uwagę zasługuje fakt, że wprawdzie Państwowy Bank Rolny udziela długoterminowych na potrzeby mleczarstwa kredytów (na budowę mleczarń parowych na lat 10, zaś na zakup maszyn na lat 5), jednakowoż ogólna suma wyznaczona na ten cel jest niedostateczna; a pozatem procedura przy uzyskiwaniu kredytów jest nieco uciążliwa. Kredyty przeznaczone na ułatwienie przeistoczenia drobnych mleczarń ręcznych w przedsiębiorstwa o ruchu parowym, jakoteż na zakup pasteuryzatorów do śmietanki, w znacznym stopniu przyczyniłyby się do rozwoju eksportu.

Doniosłego znaczenia jest też sprawa budowy chłodni na stacjach pogranicznych, a w pierwszym rzędzie na granicy Niemiec i Austrji, jakoteż w Gdyni, pozwalających na magazynowanie eksportowanego masła i sprzedawanie go po cenach światowych, a nie cenach, dyktowanych producentom polskim przez importerów zagranicznych.

Jeśli chodzi o nasze województwa wschodnie, to intensywniejszemu powstawaniu nowych mleczarń stoi na przeszkodzie fatalny stan dróg, uniemożliwiający w pewnych okresach roku dostarczanie mleka.

O poważnych horoskopach eksportu wyrobów mleczarskich świadczyć mogą dane następujące. Na terenie Polski mamy około 7 miljonów krów dojnych, których przeciętna wydajność roczna wynosi 1000 litrów rocznie na każdą krowę. Otóż zgodnie z obliczeniami wybitnego znawcy p. inż. Fijałkowskiego, dyrektora Centralnego Towarzystwa Rolniczego, podniesienie wydajności krów w najbliższych 4—5 latach do 2000 litrów rocznie w wyniku dałoby roczną produkcję 260.000 ton masła wartości 1 miljarda 300 miljonów złotych. Że obliczenia te są w sferze realnych możliwości, dowodzi fakt, że wydajność krowy w Danji wynosi 2300, zaś na Łotwie — 1900 litrów rocznie.

To też w szeregu środków, zmierzających do uaktywnienia naszego bilansu handlowego, pierwszorzędną rolę odgrywać powinno podniesienie przemysłu mleczarskiego w Polsce.

M. G.

Po zerwaniu rokowań polsko-litewskich.

Komentarze prasy francuskiej.

PARYŻ. Pat. Prasa w dalszym ciągu komentuje obficie zerwanie rokowań polsko-litewskich. Wszystkie dzienniki drukują wyjaśnienia, udzielone prasie przez radcę Szumlakowskiego. Szereg dzienników umieszcza w tej kwestji obszerne artykuły.

W *„Ere Nouvelle"* poseł Leo Bouyssou, wice-przewodniczący Izby, rozpatruje stan zatargu polsko-litewskiego w stosunku do autorytetu Ligi Narodów. Streściwszy przebieg dotychczasowych rokowań, włącznie z konferencją brukselską i usiłowaniami Hymansa do—prowadzenia do porozumienia, autor stwierdza, że Waldemaras postępuje tak, jakby chciał wyprowadzić Polskę z cierpliwości bez względu na niewzruszone pragnienie pokoju, którem Polska od tylu lat powoduje się w sprawie litewskiej. Oczywistem jest dzisiaj — pisze autor artykułu—że Waldemaras życzy sobie przerwania rokowań do wrześniowego zgromadzenia Ligi Narodów, lecz chciałby, aby odpowiedzialność za zerwanie rokowań spadła całkowicie na Polskę. To mu się jednak nie uda — pisze Boyssou, — gdyż pamiętając oświadczenia uczynione w ub. miesiącu w Paryżu przez ministra Zaleskiego, jesteśmy pewni, że mężowie stanu, stojący na czele polityki zagranicznej Polski nie zmienia w niczem swej linji politycznej i nie dadzą się wyprowadzić z równowagi przez złośliwe i pełne chytrości posunięcia rządu kowieńskiego. Niedopuszczalne jest, aby podobne błądzenia na terenie polityki międzynarodowej były dalej tolerowane przez Ligę Narodów, której autorytet jest głęboko zaangażowany w tej sprawie. Ponieważ Polska w dalszym ciągu gotowa jest, jak oświadczyła, prowadzić rokowania z Litwą, Liga Narodów powinna stanowczo oświadczyć, że nie pozwoli Litwie narażać dalej na niebezpieczeństwo pokoju światowego, za który Liga jest bezpośrednio odpowiedzialna. Nieustanne prowokacje ze strony Litwy zmuszają Ligę Narodów do powzięcia stanowczych decyzyj, w braku których autorytet jej i prestige narażone będą na kompromitację.

W *„Oeuvra"* Victor Snoll oświadcza: Nie przesądzając doniosłości wybryków kacyka kowieńskiego przyznać należy, że stanowią one niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, gdyż dziwny ten mąż stanu, nadużywając swej słabości, otwarcie dąży do rozpoczęcia dyskusji nad egzystującemi traktatami i podeptania podpisanych przez niego samego zobowiązań. Należy podkreślić różnicę wprowaozoną przez delegata polskiego p. Hołówkę między opinją publiczną kowieńską a domniemanym jej przedstawicielem, niebezpiecznym dyktatorem.

W *„Information"* Jacques Ancel, stwierdzając dotychczasowy przebieg rokowań polsko-litewskich, podkreśla, że Polska w każdej fazie tych rokowań okazała się wielką i szlachetną, a ostatnio fantastycznym projektom litewskim przeciwstawiła pogrom realny, oparty na uroczystej gwarancji niepodległości Litwy. Woldemaras nie może liczyć na poparcie nawet Berlina—chyba jedynie Moskwy.

Woldemaras o rokowaniach polsko-litewskich.

Zrzucanie odpowiedzialności na Polskę.

KOWNO, 18.VII. (Ate). Premjer Woldemaras udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej, w którym stara się zrzucić na Polskę odpowiedzialność za niepomyślny wynik rokowań polsko-litewskich.

„Rokowania—oświadczył m. in. Woldemaras—odbywały się na zasadzie rezolucji Rady Ligi Narodów, która żądała ustanowienia takich stosunków między Polską i Litwą, któreby zabezpieczyły pokój. Polska zaś żądała nawiązania normalnych stosunków, co nie jest w zgodzie z Rezolucją Rady Ligi Narodów. Delegacja litewska natomiast nie przekraczała rezolucji Rady Ligi Narodów, wysuwając żądanie demilitaryzacji pogranicza, powodowaliśmy się chęcią zabezpieczenia pokoju i faktem organizowania band Pleczkajtisa, popieranych przez rząd polski. Litwa wypełniła całkowicie swe obowiązki państwowe i międzynarodowe, Polska zaś dążyła do jednego tylko celu—zmuszenie Litwy do wyrażenia zgody na obecny stan rzeczy. Litwa nie poruszała w czasie rokowań kwesty spornych. Polska natomiast prowadziła swą tradycyjną polityke, dążąc do likwidacji niepodległości Litwy. Jeszcze dawniej, zawiązując układy handlowe z Łotwą i Estonją, Polska popierała t. zw. klauzulę litewską. Obecnie zaś zaproponowała, aby komunikacje przez Wilno do Litwy odbywała się nietylko bez wiz, lecz także bez wszelkiej kontroli. Prasa polska ogłaszała w czasie pobytu delegacji litewskiej w Warszawie ostre artykuły przeciwko Litwie".

Woldemaras oświadczył, że odpowiedzialność za niepodpisanie wspólnego raportu na konferencji w Warszawie ponosi całkowicie przewodniczący delegacji polskiej p. Hołówko, który nie chciał podpisać projektu przedstawionego przez delegację litewską.

Nie demarche — tylko wysiłki dyplomatyczne.

BERLIN, 18. VII (Pat). W związku z doniesieniem „Daily Heralda", że rząd Rzeszy wraz z rządem sowieckim postanowił przedsięwziąć demarche w Kownie, dzisiejsza prasa popołudniowa ogłasza komunikat półurzędowy, zaprzeczający wiadomości dziennika angielskiego.

Komunikat oświadcza, że wspólne wystąpienie rządu niemieckiego i sowieckiego w Kownie nigdy nie było planowane, że natomiast rządy te podobnie jak rządy francuski i angielski w drodze dyplomatycznej czyniły wysiłki w Kownie, ażeby nie dopuścić do zaostrzenia się konfliktu polsko-litewskiego w związku z kwestją wileńską.

Zamordowanie prezydenta Meksyku Obregona.

Jak dokonano zabójstwa.—Zabójca raniony.—Wstępne badania przeprowadził b. prezydent Calles.—Ogromne wzburzenie w Meksyku.—Policja z trudem obroniła zabójcę przed zlinczowaniem. — Pogrzeb prezydenta Obregona ma mieć charakter niezmiernie uroczysty.

MEKSYK, 18.VII. (Pat). Wczoraj około godz. 14 podczas bankietu odbywającego się w podmiejskiej restauracji zamordowany został kilku strzałami rewolwerowemi prezydent Meksyku Obregon. Zabójcę aresztowano.

Prezydent otrzymał 5 ran postrzałowych. Sprawca zamachu zbliżył się do prezydenta siedzącego przy stole i udając, że chce mu pokazać zamieszczone w dziennikach karykatury, wyjął z kieszeni pistolet automatyczny, z którego z bardzo bliskiej odległości dał szereg strzałów do prezydenta. Śmierć prezydenta Obregona nastąpiła niemal natychmiast.

Obecny na bankiecie b. prezydent Calles dokonał pierwszego badania mordercy, poczem udał się do mieszkania Obregona, dokąd tymczasem przeniesiono ciało zmarłego. Przed domem prezydenta zebrał się olbrzymi tłum. Dom został otoczony kordonem policji i wojska.

MEKSYK, 18.VII (Pat) Zabójca prezydenta Obregona został ciężko raniony w chwili aresztowania. Stan jego jest bardzo ciężki i prawdopodobnie nie uda się utrzymać go przy życiu. Wydano zarządzenia o konsygnacji oddziałów wojskowych oraz szereg innych zarządzeń dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa.

WIEDEŃ, 18 VII. (Pat). Według doniesień dzienników z Meksyku w całem mieście panuje ogromne wzburzenie. Wszystkie sklepy, teatry są pozamykane. Władze wprowadziły cenzurę prasową oraz inne wyjątkowe zarządzenia. Morderca prezydenta Obregona oświadczył w prezydjum dyrekcji policji, że nie miał żadnego wspólnika i że zamordował prezydenta z pobudek religijnych.

MEKSYK, 18-VII. (Pat). Policji z trudem udało się odbronić zabójcę Obregona przed tłumem, który chciał go zlinczować. Zabójca oświadczył policji, że pobudki jego czyu nie były polityczne, co jednak wydaje się wątpliwe. O tem, że zbrodnia była zgóry uplanowana dowodzi fakt, że znaleziono w kieszeni ubrania zabójcy list do rodziny, w którym pisze on: Wiem, że przyjdzie mi umrzeć za moje przekonania. Żegnam was.

WIEDEŃ. 18.VII. (Pat). Wedłud doniesień z Waszyngtonu, tamtejsze sfery polityczne sądzą, że peprzedni prezydent Meksyku Calles pozostanie nadal na stanowisku prezydenta.

MEKSYK. 18.VII. (Pat). Pogrzeb prezydenta Obregona ma mieć charakter niezmiernie uroczysty. Prezydent będzie pogrzebany na małym cmentarzu położonym w obrębie jezo posiadłości Tonora.

Ciało zabitego prezydenta w srroju balowym będzie wystawione na widok publiczny w kaplicy pałacu narodowego.

Skutki ostatnich walk w Meksyku.

NOWY YORK. 18.VII. (Pat). Korespondent „Chicago Tribune" donosi z Meksyku, że w czasie ostatnich walk zginęło 35 powstańców i 5 żołnierzy wojsk federalnych.

Pakt Kelloga.

Czechosłowacja gotowa jest podpisać pakt antywojenny.

PRAGA, 18. VII. PAT. Według doniesienia dzienników wieczornych minister spraw zagranicznych dr. Benesz zreferował na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów międzynarodowe położenie polityczne i stan rokowań, dotyczących paktu antywojennego Kelloga.

Benesz poinformował członków gabinetu o stanowisku poszczególnych rządów europejskich wobec paktu Kelloga i o zamierzonej odpowiedzi rządu czechosłowackiego na zaproszenie do podpisania paktu.

Odpowiedź ta będzie wręczona w piątek posłowi Ameryki w Pradze Einsteinowi i będzie w ogólnych zarysach odpowiadała treści not Anglji, Francji i Niemiec. Czechosłowacja gotowa jest do podpisania paktu antywojennego.

Dzień polityczny.

Z okazji francuskiego święta narodowego Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przesłał na ręce prezydenta republiki francuskiej Doumerguea depeszę z wyrażeniem w imieniu narodu polskiego, życzeń chwały i pomyślności dla Francji.

W odpowiedzi na tę depeszę prezydent Doumergue nadesłał serdeczne podziękowanie wraz z życzeniami narodu francuskiego pomyślności dla bratniego narodu polskiego.

*

W pierwszym dniu pobytu swego w Poznaniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął o godzinie 10-ej rano na krótkiej audjencji prezydenta m. Poznania Ratajskiego, poczem wraz z małżonką i najbliższem otoczeniem wyjechał na zwiedzenie terenów powszechnej Wystawy Krajowej.

Wczoraj wieczorem odbył się u Pana Prezydenta obiad w gronie najbliższego otoczenia. Na obiad ten zaproszony zoztał jedynie wojewoda poznański Dunin - Borkowski i dowódca Okr. Korpusu VII gen. Dzierżanowski.

*

Minister reform rolnych dr. Witold Staniewicz wyjechał na kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo p. ministra objął podsekretarz stanu w M-stwie Reform Rolnych p. Józef Radwan.

*

Minister komunikacji inż. Alfons Kühn wyjechał 18 b. m. w podróż inspekcyjna do dyrekcji gdańskiej, gdzie zwiedzi roboty prowadzone przy budowie wielkiej magistrali węglowej z Górnego Śląska do Gdyni.

*

W dniach ostatnich bawił w Krakowie marszałek Senatu Szymański wraz z wybitnym okulista francuskim dr. Baillart z Paryża. W czasie pobytu goście zwiedzili szczegółowo kliniki uniwersyteckie i zakład dla dzieci jaglicznych w Witkowicach.

Chamberlain o ewakuacji Nadrenji.

LONDYN, 18-VII. (Pat). W izbie Gmin w odpowiedzi na pytanie jednego z posłów czy rząd wziął pod uwagę niedawne wystąpienie kanclerza Rzeszy Niemiecj w sprawie ewakuacji Nadrenji — minister sir Austin Chamberlain oświadczył, że rząd angielski aczkolwiek sympatyzuje z punktem widzenia kanclerza niemieckiego, jest jednak zdania, że wcześniejsza ewakuacja Nadrenji mogłaby nastąpić jedynie na podstawie porozumienia między mocarstwami okupacyjnemi, a rządem niemieckim.

Mocarstwa — rzekł min. Chamberlain — nie należące do liczby okupujących muszą jednak także mieć możność wypowiedzenia się w tej sprawie. Anglja gotowa jest rozpatrzeć w sposób życzliwy wszelkie propozycje, które mocarstwa bliżej zainteresowane mogą wysunąć. Minister zaznaczył, że w chwili obecnej nie może wziąć na siebie inicjatywy w tej sprawie.

Ulgi wojskowe dla młodzieży szkół średnich.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie ulg dla młodzieży szkół średnich. Zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych idzie w tym kierunku, aby uczniów przedostatnich klas, których granica wieku określona art. 61 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej nie została przekroczona t. z. lat 22, a którzy w końcu roku szkolnego wykażą się promocją do ostatniej klasy traktowano jako uczniów klas ostatnich t. z. przyznawano im przewidziene ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej ulgi, odraczając wypełnienie powinności wojskowej.

Kronika telegraficzna.

— **W czasie pogoni za bandą powstańców albańskich**, jak donosi białogrodzka „Politika", patrol żandarmów oraz ochotników włościan wpadł w okolicach miejscowości Nowy Bazar w lesie w zasadzkę. Czterej żandarmi i trzej ochotnicy zostali zabici, a jeden żandarm został ciężko ranny.

— **Włosko-jugosłowiański traktat przyjaźni.** Według doniesienia dzienników z Rzymu rząd włoski ma być skłonny do przedłużenia terminu traktatu przyjaźni z Jugosławją, kończącego się w dniu 27 lipca b. r.

— **W czasie wycieczki łódką po Drawie** w pobliżu Nowego Sądu w Jugosławji utonął sędzia sądu kasacyjnego Jovan Puciantanis. Przyczyną wypadku było uderzenie łódki o kamień podwodny. Dwie siostry sędziego oczekiwały na brzegu końca przejażdżki. Na widok katastrofy rzuciły się na ratunek tonącemu, przyczem jedna z nich również utonęła.

— **Szereg wypadków porażenia słonecznego** wydarzył się w czasie ostatnich dwóch dni niezwykle upalnych szczególnie wśród robotników, pracujących w polu.

— **Otwarcie transpirenejskiej linji kolejowej.** Król Alfons XIII i prezydent republiki francuskiej Doumergue w otoczeniu szerego osobistości urzędowych przybyli do Cambres na uroczystość otwarcia transpirenejskiej linji kolejowej, łączącej przez tunel długości 8 klm. Francję z Saragossą po hiszpańskiej stronie granicy.

Siedemnastego lipca 1918 r.

(*Korespondencja własna*).

Moskwa, w lipcu 1928.

Dnia 17 lipca 1918 roku odbywało się w Kremlu moskiewskim w sali posiedzeń sowietu komisarzy ludowych, normalne, codzienne posiedzenie sowieckiej rady ministrów. W toku obrad, a mianowicie w chwili, kiedy ludowy komisarz aprowizacji wygłaszał swój fachowy referat, do sali wszedł pocichu, przez nikogo niespostrzeżony, przewodniczący Centralnego komitetu wykonawczego, towarzysz Swierdłow. Drobny, niewysokiego wzrostu, o twarzy ponurej, a energicznej, Swierdłow na palcach podszedł do towarzysza Lenina, podając mu małą kartkę, na której w pośpiechu skreślił ktoś kilka słów. Lenin kartkę przeczytał, nie odzywając się przytem ani słowem do stojącego zanim bez ruchu Swierdłowa. Kiedy komisarz aprowizacji dokończył swój referat, Lenin powstał z miejsca, kilka razy zakasłał, wzruszył dwa razy ramieniem, wetknął kciuk lewej ręki za rękawowe wycięcie kamizelki i normalnym zupełnie głosem odczytał treść podanej mu przez Swierdłowa kartki:

„Jekaterinburski sowiet przedstawicieli robotników, włościan i żołnierzy postanowił — przez wzgląd na niepewną sytuację, w jakiej znajduje się miasto, — na swem posiedzeniu w dniu 16 lipca skazać na karę śmierci Mikołaja Romanowa, jego rodzinę i świtę. Wyrok wykonany został w nocy z 16 na 17 lipca". Tym samy spokojnym głosem Lenin dodał od siebie następujące słowa: „Towarzysze podaję wam to wiadomości i wnoszę o przejście do porządku dziennego". Poczem udzielił głosu ludowemu komisarzowi komunikacji.

W taki oto sposób najwyższy organ rewolucji bolszewickiej przyjął do wiadomości oświadczenie o tragedji, która rozpoczęła się w lutym 1917 roku w Mohilowie i w Carskim Siole, a swój punkt szczytowy osiągnęła w uralskim Jekaterinburgu w domu miejscowego patrycjusza, Ipatiewa.

Perypetje losu rodziny cesarskiej od chwili wybuchu rewolucji w Rosji są ogólnie znane. Car zrezygnował, jak wiadomo z pozorną obojętnością, w swem własnem i syna swego imieniu z wszelkich praw do korony rosyjskiej, a swój akt abdykacyjny doręczył dnia 3 marca w wagonie kolejowym na dworcu pskowskim dwum zdeklarowanym monarchistom, Szulginowi i Guczkowowi w obecności trzeciego niemniej zdecydowanego monarchisty, generała Russkiego. Następnie odjechał Mikołaj II do Carskiego Sioła, gdzie internowani byli wszyscy członkowie rodziny cesarskiej. Rząd tymczasowy, obawiając się o losy rodziny cesarskiej, zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy car z rodziną mógłby w Anglji znaleść azyl. Kiedy jednak z Londynu nadeszła odpowiedź wymijająca, a fale rewolucji pod wpływem powracających do kraju emigrantów bolszewickich zaczęły się groźnie pienić, rodzinę cesarską wywieziono do Tobolska w okolice miejscowości, skąd pochodził głośny „zły duch Rosji", mnich Rasputin.

Rodzina cesarska żyła w Tobolsku dość spokojnie pod ochroną kilku oddanych osób z dawnej świty, które starały się paralizować wybryki nieokrzesanych żołnierzy i pewnych siebie lokalnych organów rządowych. Car codziennie rąbał drzewo, pędził żywot bezpretensjonalny i z apatją dostosował się do wszystkich zarządzeń władz rewolucyjnych. Przytem na każdym kroku zmuszony był znosić najrozmaitsze upokorzenia, które mnożyły się z zastraszającą wprost szybkością a zwłaszcza od chwili, kiedy zwolennicy cara zaczęli mu dawać do zrozumienia, że zbliża się dla niego chwila odzyskania wolności. Chcą oderwać cara od otaczającego go świata, bolszewicy zarządzili zesłanie rodziny cesarskiej do ośrodka robotniczego na Uralu, do miasta Jekaterinburga. Tutaj wobec internowanych stosowano na każdym kroku najrozmaitsze szykany, a pobyt w domu Ipatjewa stał się dla rodziny carskiej jak gdyby przedpieklem, skąd prowadziła już tylko jedna droga: na tamtem świat.

Nie wie się, i chyba nigdy wiedzieć się nie będzie, czy inicjatywa w kierunku zasądzenia rodziny cesarskiej na karę śmierci, wyszła od wyższej instancji, czy też akt ten był spontanicznym odruchem miejskiego sowietu, obawiającego się, że car mógłby wpaść w ręce zbliżających się do Jekaterinburga legjonistów czechosłowackich. Posiedzenie sowietu było krótkie. Pod przewodnictwem Biełoborodowa ułożono tekst aktu, ustanawiającego, że car i jego rodzina, jako też członkowie świty mają być „fizycznie" unieszkodliwieni. Misję wykonania wyroku powierzono miejscowemu oddziałowi gwardji czerwonej, rekrutującemu się z pośród elementów międzynarodowych. Członkowie miejscowego sowietu zakomunikowali carowi stłumionym głosem decyzję sowietu i pozostawili mu tyle tylko czasu, że skazaniec zdążył jedynie wyszeptać trzy słowa: „Tak bez sądu?.. Ciemna noc i turkot motoru ciężarowego samochodu okryły tajemnicą dalszy bieg wypadków w uralskim Jekaterinburgu, które zakończyły się spaleniem w lesie 11 ciał straconych. Ludność Jekaterinburga dowiedziała się o wykonaniu wyroku dopiero po trzech dniach, kiedy to na ulicach miasta rozlepiono urzędowe zawiadomienia o straceniu cara i jego rodziny. W bardziej odległych prowincjach wiedziano o tem już o dzień wcześniej.

Ten tragiczny epilog caryzmu nie wywołał nigdzie w Rosji protestu, lub jakichkolwiek nowych prądów kontrrewolucyjnych. Opinja rosyjska przyjęła wiadomość o straceniu ostatniego cara z rezygnacją, jak coś zupełnie w danych warunkach normalnego. Dziesięć lat trosk, męczarni, klęsk, zmagań, zwycięstw i ciężkich prób życiowych osłabiło w wysokim stopniu pomstę rewolucyjną. W ciągu całego tego czasu ideja monarchizmu nie wybiła się nigdy tak dalece, by myśleć było można o jej restytucji w Rosji. O ile dalszy rozwój wypadków politycznych w Rosji zależny by miał być tylko od duszy narodu rosyjskiego, to już dzisiaj można by było z z całą pewnością powiedzieć, że caryzm nigdy nie zmartwychwstanie. Upadek caryzmu w Rosji był równie naturalnym objawem, jakim jest naprzykład opadanie suchych liści z drzew. Caryzm rozwiał się gdzieś w przestworzach niezbadanych, podobnie, jak prochy jego ostatnich przedstawicieli, którzy w tak tragiczny sposób zginąć musieli za winy swych przodków, od wieków siejących złość i nienawiść wśród ludu.

O ile chcielibyśmy dzisiaj, po dziesięciu latach, zająć jakieś stanowisko do smutnych wydarzeń jekaterinburskich, to moglibyśmy jedynie wypowiedzieć życzenie, by podobne okrucieństwo ludzkiej bestji zniknęło na zawsze z historji, by nigdy się więcej nie powtarzało i nie było wyrazem zemsty rewolucyjnej, którą, jako taką, ostatecznie pojmować musimy. Niestety w Rosji współczesnej życzenie to ma charakter jedynie akademicki. Duch bardzo, bardzo powoli zwycięża nad materją.

J. E. Szrom.

Słuszna uchwała zjazdu delegatów działu sztuk plastycznych na Powszechnej wystawie w Poznaniu.

Zebrani na posiedzeniu w Warszawie delegaci lokalnych komitetów działu sztuk plastycznych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu: z Krakowa: arch. Stryjeński, arch. Wojtyczko i prof. Zarzycki, ze Lwowa: prof. Sichulski, dyr. Tatarczuch, z Warszawy: dyr. Józef Czajkowski, prof. Jastrzębowski i prof. Skoczylas, z Wilna: prof. Slendziński i prof. Rouba w przekonaniu, że dział sztuk plastycznych może być godnie reprezentowany jedynie w pierwotnych ramach budżetowych — postanowił zalecić komitetom lokalnym rozwiązanie się.

Poszukiwania Amundsena i grupy Alexandriego.

Akcja „Małygina".—Przypuszczenia miarodajnych kół moskiewskich—„Krasin" ma uszkodzony ster. — Opowiadanie Czuchnowskiego. — Prasa moskiewska podnosi konieczność dalszych poszukiwań.

MOSKWA, 18.VII (Pat). W ciągu dnia wczorajszego łamacz lodów „Małygin" posuwał się w stronę południowo-wschodniego wybrzeża, skąd przy pomocy hydroplanu podjęte będą poszukiwania Amundsena. Koło miarodajne w Moskwie wyrażają przypuszczenie, że Amundsen połączył się z grupą Alexandriego.

„Izwiestja" donoszą, że „Krasinie" uszkodzony został ster mimo to jednak statek ten będzie mógł prowadzić dalsze poszukiwania.

Okręt „Krasin" zabrał dziś w nocy rozbity samolot Czuchnowskiego i wyruszył do Kingsbay. Podróż jest niezmiernie utrudniona z powodu pływających gęsto lodowców.

Jak opowiada Czuchnowski po zepsuciu się jego samolotu załoga pozostawała pięć dni na lodowcu cierpiąc ogromnie z powodu chłodów. Na widok zbliżającego się „Krasina" rozbitkowie rozpalili ognisko w nadziei, że dym zostanie dostrzeżony z okrętu.

MOSKWA, 18 VII (Pat). Prasa tutejsza podnosi konieczność dalszych poszukiwań Amundsena i grupy Alexandriego zaznaczając, że nic nie wskazuje w sposób definitywny na to, ażeby rozbitkowie mieli zginąć, gdyż nie znaleziono nigdzie szczątków sterowca, ani też nikt nie widział rzekomego wybuchu.

Decyzja komitetu pomocy dla rozbitków co do prowadzenia w dalszym ciągu poszukiwań jest najzupełniej racjonalna.

Czem się interesują Niemcy.

BERLIN, 18-VII. (Pat). „Local Anzeiger" w depeszy z Rumunji twierdzi, że generał francuski Le Ronde bierze udział w manewrach armji rumuńskiej, odbywających w Siedmiogrodzie.

Dziennik podkreśla, że zapowiedziana wizyta Marszałka Piłsudskiego w związku z pobytem generałów rumuńskich w Warszawie jest w Rumunji łączona z pogłębieniem sojuszu wojskowego między Polską, a Rumunją.

Rokowania polsko-niemieckie.

BERLIN, 18-VII. (Pat). „Vossische Ztg" podając komunikat o wyniku spotkania między ministrem Twardowskim, a dr. Hermesem, wyraża oczekiwanie, że po podjęciu rokowań w dniu 10 września br. komisja prawnicza zajmie się prawdopodobnie badaniem stosunku polskiego dekretu o strefie granicznej do umów, jakie zostały dotychczas zawarte w sprawie osiedleńczej.

Do szczegółowej rozmowy na ten temat nie doszło w dniu wczorajszym między szefami obu delegacyj, ponieważ dr. Hermes tegoż dnia powrócić musiał do Berlina.

Ważny zwrot w sprawie niewinnie straconego polskiego robotnika w Niemczech.

BERLIN, 18-VII. (Pat). W sprawie niewinnie straconego robotnika polskiego Jakubowskiego nastąpił ważny zwrot, a mianowicie rząd meklemburski polecił prokuratorowi w Neustrelitz stosownie do orzeczenia b. ministra wdrożyć wstępne dochodzenia, mające ustalić, czy i o ile inne osoby brały udział w zbrodni, popełnionej rzekomo przez Jakubowskiego.

Echa zamachu na Lazicza.

WIEDEŃ, 18-VII. (Pat). Według domiesień dzienników z Sofji poseł bułgarski w Białogrodzie podał się do dymisji w związku z zamachem na szefa policji Lazicza.

Zuchwały napad rabunkowy.

W nocy z 16 na 17 bm. 5 zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało zuchwało napadu na mieszkanie Józefa Łatwisa i Tomasza Ratkiewicza mieszkańców wsi Naśkońce gm. worniańskiej. Bandyci około godz. 24 wdarli się przez dach domu do mieszkania Łatwisa i sterroryzowawszy gospodarza i jego żonę zrabowali 1 500 dol. i 15 rubli złotem. W czasie napadu córka Józefa Łatwisa zdołała zbiedz. Mimo to bandyci pod groźbą rewolwerów wyprowadzili Łatwisa udając się do mieszkania Ratkiewicza po związaniu którego zrabowali mu 82 dolary i 50 złotych. Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli w kierunku Oran. Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o dokonanym napadzie wyjechał na miejsce wypadku z wywiadowcami podkomisarz P.P. Mirek. W Oranach przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż bandyci zbiegli w kierunku Litwy. Zarządzony pościg pozwolił ująć 5-ciu podejrzanych o napad osobników, z pośród których jednego niejakiego Piotra Marjanika poznała córka Łatwisa.

Dalsze dochodzenia trwają.

STRZĘPKI.

Dumania kanikularne.

Kanikuła czyli po polsku „ogórki" jest to okres, w którym ludność większych miast przechodzi dobroczynną fazę słomianego wdowieństwa. Wtedy to co drugi wdowiec in partibus infidelium zaraz po południu pędzi — wedle słów doświadczonego Boy'a:

„prosto na plażę,
gdzie w słońca żarze
płoną miraże
opasłych ciał"...

Nasze miasto aczkolwiek nie brak w niem różnych „ciał" (wyjąwszy ustawodawcze, co jest wyłącznym przywilejem Warszawy) nie posiada odpowiedniej plaży. A nie posiada dlatego, że nie leży nad morzem. Bo plaża nad rzeką, plaża bez morza — to jak dom bez okien, jak las bez drzew, jak studnia bez wody, jak pustynia bez piasku, jak... jak nie wiem już co! To też szczęśliwi ci wszyscy, którzy w tym właśnie czasie wygrzewają się na plaży z własnym i nieprzymuszonym dostępem do polskiego morza. Tam dopiero przestrzeń, tam widoki dopiero! A tu co? Tu nic! Na horyzoncie naszych plaż, dokąd można od biedy skoczyć w rozbiegu — skład starych desek, albo schnąca bielizna, albo trochę krzaków za małych, aby się w nie ukryć (przed słońcem, oczywiście!) za dużych, aby ich nie dostrzegać.

Wdowcy bardziej zdeterminowani a mało odporni na upał, uderzający falami krwi do głowy — wypuszczają się na łono pierwotnej natury gdzieś w okolice Wołokumpi lub Werek. Tam zdarłszy ze siebie szaty wystawiają chuderlawe cielska na słońce, które patrzy z góry z politowaniem i wyrozumiałością i tylko czasem, przerażone nazbyt wykoślawionym kształtem mieszczucha — ukrywa się za przelotnym obłoczkiem. A oni — opalają się „na gapę", wdychając i jęcząc:

— Oj, jak gorąco!

Bywały wypadki utonięcia w kąpieli słonecznej...

Kaba.

Z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Poznaniu.

Co pisze prasa poznańska.

POZNAŃ, 18.VII. (Pat). W związku z przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego do Poznania cała prasa poznańska zamieszcza oprócz wyczerpujących sprawozdań z wczorajszych uroczystości powitania Pana Prezydenta obszerne artykuły, w których omawia znaczenie tego doniosłego w dziejach Wielkopolski i całego państwa faktu, zgodnie podkreślając entuzjastyczne przyjęcie zgotowane najwyższemu Dostojnikowi Polski przez miejscową ludność.

„*Gazeta Poznańska i Pomorska*" pisze: Zdarza się po raz pierwszy od szeregu wieków, że głowa Państwa Polskiego wybiera sobie znów ten gród prastary, Poznań nietylko na chwilowy pobyt, lecz przedewszystkiem na miejsce urzędowego wykonywania swych najdostojniejszych obowiązków. Przeto przebywanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu cieszy Wielkopolskę, że Poznań ponownie i realnie jest jedną ze stolic państwa i cieszy, że wszyscy będą mieli możność podziwiać wspaniałe zalety Pana Prezydenta osobiście. W innym artykule p. t.: „Serce za serce" ta sama gazeta pisze — Ileż w tem dogodnem zetknięciu się z najwyższym Dostojnikiem naszych dowodów sprawiedliwego wymiaru przy spełnieniu obowiązków wobec wszystkich stanów ziemi naszej, ileż dowodów, że prysły ostatnie lody sztucznie wytworzone przez zaślepione partyjnictwo między Poznaniem, a Warszawą, ileż wreszcie dowodów tego, że zatarły się wreszcie antagonizmy regjonalne, tworzące przepaść między obywatelami jednej i drugiej dzielnicy, między braćmi jednej i tej samej ziemi. Ludność Wielkopolska będzie specjalnie dumna z przyjazdu Pana Prezydenta do grodu Przemysławawa i wdzięczna za te żywe zamanifestowanie uczuć dobrego ojca nie znającego żadnej różnicy między synami, za serce odpowie sercem, za uczucie odpłaci uczuciem gorącem i wdzięcznem.

„*Przegląd Poranny*" pisze: Całe miasto przybrało odświętny wygląd. Zewsząd powiewały flagi o barwach państwa. Od Starego Rynku aż do ulicy Ratajczaka ustawione były szpalery, tworzyły je organizacje, cechy i bractwa, organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego oraz brać robotnicza z prezesem narodowej partji robotniczej lewicy Ciszakiem na czele. W zgodnym szeregu stali obok siebie członkowie bractwa kurkowego, związku powstańców i wojaków, towarzystwa uczestników powstania, Sokoła, wielkopolskiego tow. powstańców i strzelców, związku Hallerczyków, związku Dowborczyków i szeregu innych towarzystw. Wzruszającym był moment, kiedy trzej przedstawiciele weteranów z 1863 roku składali hołd gospodarzowi państwa, a jeden z nich wzruszony ucałował rękę Pana Prezydenta, wówczas Pan Prezydent serdecznie uściskał starego bojownika o wolność Narodu, Pani Prezydentowa ofiarowała weteranom różę.

W „*Dzienniku Poznańskim*" czytamy: Jeżeli porównamy nastroje z lutego ubiegłego roku, kiedy to przyjazd Pana Prezydenta był zamącony antypaństwowemi objawami niekarności obywatelskiej, z dniem wczorajszym, to w dniu tym można było widzieć, jak bardzo wiele sympatji i gorących uczuć zaskarbił sobie Pan Prezydent Mościcki w tej dzielnicy i prastarym grodzie Przemysława jak z niezwykłym entuzjazmem witano go wszędzie, a gorącym okrzykom na cześć Pana Prezydenta nie było końca.

„*Goniec Wielkopolski*" wyjaśnia znaczenie przyjazdu P. Prezydenta do Poznania w słowach następujących: Poznań stał się na krótki czas niejako stolicą państwa, P. Prezydent bowiem przybył do Poznania nie dla spędzenia feryj letnich, lecz z całym domem cywilnym i wojskowym i stąd będzie wykonywał normalnie swe obowiązki głowy państwa. Fakt ten tak dla Poznania, jak w szczególności dla ziem zachodnich Polski ma doniosłe znaczenie, jest on bowiem zapoczątkowaniem nowej metody rządzenia państwem. Pobyt P. Prezydenta w Poznaniu jest niejako zerwaniem z tradycją centralizmu władzy w Polsce, który ze szkodą dla państwa i poszczególnych jego dzielnic predestynował zgóry współudział w zarządzie krajem, pewną tylko dzielnicę, wykluczając inne i odsuwając je od moralnego rządzenia państwem. Jesteśmy zatem świadkami rozpoczęcia się w Polsce okresu regjonalizmu. Fakt, że rozpoczęcie tego systemu rządzenia następuje w Poznaniu posiadać będzie dla państwa niesłychane znaczenie.

Koło powrotu.

Niedawno firma wydawnicza Philip Allan et Co w Londynie wydała pod tym tytułem nadzwyczaj ciekawą książkę *). Jest to antologja osobliwą, zawierająca około trzystu świadectw pisarzy dawnych i nowszych, mających przeświadczenie wewnętrzne, że już kiedyś jako ludzie żyli na ziemi, i że po śmierci się znów jako ludzie na ziemi narodzą.

Pani Ewa Martin, która się podjęła tej pracy, przytacza w przedmowie kilkudziesięciu autorów i wydawców, którzy ją upoważnili do przedrukowania wstępów z wydawanych przez siebie dzieł. Autorka dodała do bogatego zbioru cytat na wstępie rozprawę, w której stwierdza odwieczność tej wiary w przeszłe wcielenia jaźni, jej powszechność u wszystkich ludów we wszystkich epokach, od najdawniejszej starożytności do czasów obecnych.

Wypisy (str. 29-300) są ułożone w porządku chronologicznym. Mamy naprzód erę przedchrześcijańską (str. 29-67), potem pierwsze pięć wieków chrześcijaństwa (str. 71-85) — następnie dwanaście wieków od VI-go do XVII-go wieku (str. 89 125) wiek XIX XX (str. 129 211) i wiek XX (str. 215-300). Widzimy, że ostatnie 27 lat (1900-1927), zajmują więcej miejsca, niż poprzednie dwa stulecia, te zaś zajmują więcej miejsc niż poprzednie dwanaście wieków.

Z tego zestawienia wynika, że świadomość dawnych wcieleń wzrastą na ziemi i zbliża się czas, kiedy dogmat palingenezy będzie powszechnie uznany, jako prawda niezachwiana. Autorka nie przytacza żadnego polskiego pisarza i nie wie o tem, że Polska jest główną ojczyzną palingenezy.

Głównie przytacza pisarzy angielskich i amerykańskich najnowszej doby, jak Dobson, Kipling, Carpenter, Nightingale, Oliver Lodge, Alfred Douglas, Rider Haggard, Margaret Woods, Fielding Hall, Herbert Thomas, Nevinson, Palmer Benson, Bennett, de la Mare, Vachell, Waite, Masefield, Dickinson, Bax Drinkwater, Shirley, Stephens, Johnston Rose Macaulay, Alice Meynell, Cousins, Ewagore Booth, Jack London, Algernon Blackword, Bernard Shaw, Caldwell Johnston, Conan Doyle, Wells, Storer, Baseden Butt, Pamela Grey, Talbot Mundy, Wilmshurst, Olive Stevenson Howell, Dawies, van der Leeun, Hillyer, Rhys Davids, Roscoe Dunlop, Lowry, Arundale, Lindsay, Natalia Crane. Prócz tych pisarzy zaledwie kilku przytacza z innych krajów w XX-m wieku.

Zważywszy, że we Francji i Polsce palingeneza daleko więcej jest rozpowszechniona, niż w świecie anglosaskim, ta nadzwyczajna obfitość cytat autorów piszących o niej w dwudziestym wieku po angielsku jest zdumiewająca.

Są to przeważnie poeci, ale spotykamy także szereg rozumowań uzasadniających palingenezę. Wielu pisarzy stwierdza swoją wewnętrzną pewność, że przed swem urodzeniem na ziemi żyli.

Hugh Roscoe pisze: „Nieśmiertelna jaźń w człowieku, to co w nim jest boskie, szuka doświadczeń w kolei śmiertelnych ciał ludzkich, z przerwami między jednem wcieleniem a drugiem w innych warunkach bytu. To wyrażamy twierdzeniem, że jedna i ta sama jaźń wciela się w wielu osobistościach. Przyjęcie tej teorji nie pociąga za sobą przypuszczenia, że wszystkie jaźnie zostały stworzone jednocześnie. Jedne mogą być starsze od innych, np. filozof jest prawdopodobnie starszym duchem, niż motyl towarzyski lub pierwotny dzikus. Ale wszystkie duchy miały z początku równe przed sobą możliwości, a ich stan obecny jest wynikiem użytku jaki zrobili z czasu i nastręczających się sposobności".

Algernon Blackwood opowiada: „Dzieliłem ludzi na stare dusze i młode dusze. W starych duszach były wrodzone wyniki wielu minionych żywotów i dojrzałość ogromnego doświadczenia ukazywała się różnymi sposobami, w tem, co nazywamy smakiem, trafnym sądem, oceną wartości, taktem, a najwięcej w gatunku i jakości dóbr, jakich od życia wymagali. Nie spotykałem u nich ambicji powodzenia zewnętrznego. Natomiast bogate było życie podświadome, łatwo dostępne świadomości. To czyniło ich interesującymi, pobudzającymi myśl, nie łatwo wyczerpanymi. Mieli oni liczne sympatje, rozległą dobroczynność i zrozumienie bliźnich, pewną mądrość, różniącą się od inteligencji, a nadto dowcip i humor, zdolność widzenia samego siebie i własnych śmieszności. Pospolite doświadczenia dobrego urodzenia, powodzenia życiowego, majątku już im nie imponowały. Oni żyli, aby opanować trudniejsze i wyższe wartości i znajdowali warunki odpowiednie na skromniejszych stanowiskach. Wszak Chrystus był synem cieśli. Młode dusze szukają gorączkowo korzyści tego świata: pozorów bogactw, potęgi — takie dążenia są wypisane na ich czołach. Napoleonowie tej ziemi należeli do najmłodszych. Inteliektualiści polegający jedynie na rozumowaniu, ludzie zamożni i dobrze urodzeni zwykle należą do tego samego gatunku. Rzadko posiadają oni mądrość. Świetne intellektualne uzdolnienie wcale nie zapewnia tej mądrości, która się wyraża w zdaniu: tout comprendre c'est tout pardonner. Te młode dusze są pospolite i wcale nie interesujące, są one płytkie, powierzchowne, łatwe do poznania, tuzinkowi ludzie, często najpierwsi uczniowie w szkole. Inni są intuicyjni, dojrzali, zdają sobie sprawę z głębszych wartości i chciwi są światła duchowego".

Z powyższych dwóch przykładów widać jakie wypisy pani Ewa Martin robiła, czego w książkach czytanych szukała. Można jej powinszować, że zmieściła tyle treści w takiej niewielkiej książeczce, która bardzo zasługuje na to żeby ją spolszczyć, bo w żadnym kraju palingeneza nie ma tylu przekonanych wyznawców, jak w Polsce.

W. Lutosławski.

*) The Ring of return, an anthology of references to reincarnation and spiritual evolution: from proze and poetry of all ages, compiled by Ewa Martin.

Życie gospodarcze.

Ruch spółdzielczo-rolniczy.

Nasze ziemie wschodnie cechuje ciągle wzmagający się rozwój spółdzielczości, w różnych dziedzinach życia rolnego.

Rok 1924 i 1925 był u nas okresem, w którym inicjatywę do organizowania różnych typów spółdzielni w naszych wioskach dawali ludzie przysłani przez odnośne związki spółdzielcze. Dziś już prąd organizacyjny jest tak żywy, że nie zachodzi potrzeba nacisku z góry, ale naodwrót, niekiedy tamowania, gdzie niema jeszcze odpowiednich warunków do założenia danej spółdzielni.

Ten wzmagający się stale rozwój wykazuje nam jasno suma nowozałożonych spółdzielni w ubiegłem półroczu. Tak więc na terenie województw nowogródzkiego, wileńskiego i dwu powiatów woj. białostockiego, w ostatnim półroczu powstało spółdzielń: kredytowych, t. zw. „Kas Stefczyka" —51, mleczarskich—56, (w stadjum organizacyjnem znajduje się 65), lniarskich—3 i rolniczo-budowlanych—5.

Głównym ośrodkiem tego ruchu stały się Kasy Stefczyka, które rozpowszechniając dla potrzeb drobnego rolnictwa kredyt z kapitału udziałowego i rządowego, swą działalnością przekonywują coraz bardziej, nawet mocno zacofanych sobków wśród naszych wieśniaków.

Zaś zrozumienie nabyte dla spółdzielń kredytowych budzi wiarę we własne siły i stwarza pęd do zakładania w pierwszym rzędzie spółdzielni mleczarskich i szeregu innych.

Mniejszem powodzeniem cieszą się spółdzielnie spożywców, których na Wileńszczyźnie jest około 30. Brak zrozumienia dla nich należy tłumaczyć tradycyjnem przyzwyczajeniem wieśniaków do zakupów w sklepach prywatnych, jarmarkach i t. p.

Ale choć powoli znać jednak i tu poprawę, która jest wynikiem rozwoju innych spółdzielń.

Obecnie na zorganizowanym przez Kuratorjum kursie oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli szkół powszechnych dość szeroko są uwzględnione wykłady o spółdzielczości, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na ulepszenie metody pracy w istniejących spółdzielniach.

Oprócz Kas Stefczyka najlepiej się rozwijają spółdzielnie mleczarskie, które już dziś pokrywają 60 proc. zapotrzebowania Wilna na masło. Przy wielu tych spółdzielniach pozostały także własne serownie, które narazie wyrabiają ser na rynki wewnętrzne.

Powyższe spółdzielnie, stosownie do ustawy o spółdz. łączą się w związki, które roztaczają nad niemi opiekę, dając o należytą administrację fachową, jak również o ułatwienia w dziedzinie zaopatrzeń.

Jednym z takich związków jest „Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych" który przeprowadza rewizje spółdz., udziela porad, dostarcza spółdz. potrzebnych druków, podręczników, broszur i t. p. Lustratorzy tego związku badając gospodarkę danej spółdzielni, odrazu na miejscu udzielają fachowych wskazówek, celem usunięcia niedomagań w gospodarce.

W związku z Wystawą Rolniczo-Przemysłową na Targach Północnych w Wilnie, spółdzielczość z naszego okręgu będzie reprezentowaną przez odnośne związki spółdzielcze, w postaci wykresów rozwoju, danych statystycznych i wystawę literatury spółdzielczej i t. p.

KRONIKA KRAJOWA.

— Wystawa hodowlana na Targach Północnych. Jak się dowiadujemy, do dnia wczorajszego do działu hodowlanego Targów Wystawy zgłoszono z całego terenu województwa wileńskiego następującą ilość zamówień na stoiska: dla 150 sztuk bydła, 150 sztuk świń, przeszło 100 koni i około 50 owiec rasy miejscowej.

Podkreślić należy, iż ze względów zrozumiałych wystawa hodowlana trwać będzie tylko 4 dni (od 6 do 9 września włącznie).

Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń miejsc na stoisku pozostało bardzo niewiele. Wobec czego niewykluczona jest ewentualność, iż już w najbliższym czasie wszystkie miejsce mogą być zajęte.

— Marszałek Piłsudski i rząd na Targach Północnych. Jak się dowiadujemy, na otwarciu Targów-Wystawy w Wilnie będą obecni p. Marszałek Piłsudski, p. premjer Bartel oraz ministrowie: Przemysłu i Handlu — Kwiatkowski, Rolnictwa — Niezabytowski i Spraw Zagranicznych — Zaleski.

— Centrala lniarska w Wilnie. Sprawa utworzenia handlu włóknem i siemieniem lnianem na rynku wewnętrznym, oraz zreorganizowania dotychczasowych a wypracowania nowoczesnych, odpowiadających wymogom zagranicy, metod handlu wywozowego włókna polskiego, była przedmiotem obrad konferencji, odbytej ostatnio w Państwowym Instytucie Eksportowym.

W konferencji tej prócz przedstawicieli ministerstwa Skarbu, Rolnictwa, Banku Rolnego i Instytutu wzięli udział delegaci organizacyj spółdzielczych rolniczych, Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Tow. Kresów Wschodnich, oraz przedstawiciele zakładów przerobu lnu. Po zapoznaniu się z całokształtem sprawy lnianej w Polsce przez dyr. Instytutu Eksportowego, konferencja przystąpiła do rozpatrzenia projektu organizacji racjonalnego handlu lnem, opracowanego przez dyr. wileńskiego oddziału Banku Rolnego p. Z. Maculewicza przy współudziale Komisji lniarskiej w Wilnie.

Projekt ten przewiduje powołanie do życia centrali skupu działającej zapomocą lokalnych spółdzielni, działalność zaś spółdzielni przejawiać się będzie w lokalnych punktach skupu i prowadzona stale wpłynie dodatnio na uregulowanie poziomu i stałości cen oraz przyczyni się do wydoskonalenia względnie zainteresowania tym produktem handlowym. Projekt przewiduje również utworzenie składów centralnych i lokalnych, gdzie siemię i włókno mogłyby być sortowane i przechowane aż do momentu sprzedaży. Przy składach centralnych zorganizowane mają być warsztaty przerabiające gorsze gatunki surowca oraz będzie mieszczenie dokonywania prób maszyn, używanych przy wyprawie słomy lnianej.

Po przyjęciu powyższego projektu, w dalszej dyskusji wysunięto projekt stworzenia dwóch punktów składowych, a zarazem standaryzacyjnych w Gdyni i Lublińcu, pierwszy dla eksportu na rynki zachodnie, drugi dla handlu z rynkiem czechosłowackim i niemieckim.

Następnie powołano komisję w składzie pp. K. Turczynowicza, prof. Radkowskiego, inż. Paciejewskiego, która pozostając w ścisłym kontakcie z Instytutem, ma wypracować projekty w sprawie racjonalizacji eksportu. Również komisji tej zalecono czuwanie nad szybkiem wprowadzeniem w życie zaopiniowanego projektu centrali lniarskiej dla skupu.

Na audjencji u ministra Rolnictwa, Komisja uzyskała zapewnienie, że z tegorocznego budżetu Ministerstwa zostanie udzielona suma 700.000 zł., uruchomienie centrali lniarskiej w Wilnie oraz jej agend lokalnych. Narazie zaś Państwowy Bank Rolny udzieli pożyczki krótkoterminowej do wysokości tych 700.000 zł., która spłacana będzie w miarę przekazywania kwot z budżetu Ministerstwa Rolnictwa.

— Handel z SSRR. Według uzyskanych przez odnośne władze kolejowe danych statystycznych w ciągu ostatnich dwóch dni 15 i 16 b. m. przewiezione do SSRR. przez stację Zahacie 19 wagonów wyrobów żelaznych z Polski. Według sprawozdania stacyjnego wywiezione przedmioty są to przeważnie drut i narzędzia rolnicze.

— Okólnik Ministerstwa Skarbu. W tych dniach Ministerstwo Skarbu nadesłało do Wileńskiej Izby Skarbowej, okólnik w sprawie podatku przemysłowego, których obrót w roku 1928 w porównaniu z obrotem w 1927 r. jest niższy, winni niezwłocznie składać podania o zmniejszenie wysokości podatku przemysłowego.

Podania złożone w opóźnionym terminie będą nieuwzględnione.

Z CAŁEJ POLSKI.

Pan Prezydent Mościcki zwiedził tereny Powszechnej Wystawy Krajowej.

POZNAŃ, 18, VII, Pat. Pan Prezydent Mościcki zwiedził dziś przed południem tereny Powszechnej Wystawy Krajowej mającej być otwartą w roku przyszłym, której jest protektorem. W ukończonej już hali centralnej imieniem dyrekcji wystawy powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prezes zarządu dr. Wachowiak, wygłaszając przemówienie, w którem zobrazował wyniki do tychczasowej pracy i dał wyraz nadziei, że wielkie dzieło zostanie szczęśliwie doprowadzone do końca. Pan Prezydent Rzeczypospolitej po szczegółowem zainteresowaniem informował się o postępach robót około wystawy rządowej. Wysoki protektor Polskiej Wystawy Krajowej wyraził życzenie, azeby go szczegółowo informowano o postępie prac.

— Szkoły rolnicze w Polsce. Ogółem istnieje w Polsce 239 szkół rolniczych, ogrodniczych i mleczarskich, 25 zaś jest w stadjum organizacji. Z tego rolniczych męskich jest 142, rolniczo-gospodarczych 4, rolniczych żeńskich 72, ogrodniczych 12, ogrodniczo-rolniczych 3, mleczarskich 4, wreszcie kursów korespondencyjnych 2.

— Komitet dla Kongresów i Zjazdów w r. 1929 donosi: Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, która trwać będzie od maja do października 1929 r., zapowiedziały się do Poznania bardzo liczne kongresy i zjazdy związków o organizacyj naukowych, zawodowych, ideowych i t. d. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu, lecz nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie jeszcze związki i organizacje zgłosiły zamierzone swe zjazdy.

Ponieważ od otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej dzielą nas tylko jeszcze trzy kwartały, wskutek czego czas już ustalać dokładne terminy i rozmiary poszczególnych kongresów, zjazdów, zlotów i wycieczek, przygotować pomieszczenie dla uczestników i ubikacje na posiedzenia i zebrania plenarne i komisyjne, dlatego uprasza się wszystkie organizacje i związki naukowe, społeczne, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, ideowe, sportowe, charytatywne, akademickie, szkolne i t. d., aby zechciały niezwłocznie zgłosić swój zjazd. Zwłoka może spowodować trudności, a nawet uniemożliwienie zjazdu.

Zgłoszenia przyjmuje: Komitet dla Kongresów i Zjazdów w r. 1929 — Poznań, ulica Grunwaldzka 22.

Z LITWY KOWIEŃSKIEJ.

— Z wystawy rolniczo przemysłowej w Kownie. „Lietuvos Zinios" podaje, że drobne rolnictwo. którego reprezentantem jest właśnie Litwa, nie mogło wziąć w wystawie ostatniej udziału, a to ze względu na niedostępność taryfy przewozowej. Na wystawie figurowały jedynie eksponaty wielkiej własności rolnej, wywołując wrażenie, że reformy rolnej na Litwie wcale nie było. Drobny rolnik nie tylko nie mógł eksponować własnych wyrobów, lecz również nabywać figurujące na wystawie eksponaty. Były to bowiem eksponaty drogie i w gospodarstwach drobnych wcale nie spotykane.

Uderzającym był pozatem niezwykle słaby udział zagranicy w wystawie.

— Kryzys w rolnictwie litewskiem. W Kownie panuje duża konsternacja z powodu niepomyślnych widoków na tegoroczne zbiory. Masy robotników rolnych zostały zwolnione. Zatrzymymywani są tylko ci, którzy rezygnują z zapłaty.

Ceny chleba podniosły się o 50%. Pesymizm. na Litwie rośnie, mimo zapewnień ministra Aleksy, że sytuacja nie jest tak zła.

Na 280 okręgów zbiory w 40 okręgach notowane są, jako zupełnie złe. w 40 jako złe, w reszcie zaś średnie.

Ruch wydawniczy.

„Wyszedł z druku Nr. 14 „Rolnika Ekonomisty" organ Związku Polskich Organizacyj Rolniczych.

Numer zawiera w treści: artykuły pp. L. Domańskiego p. t. „O rozwoju Towarzystwa Wielkopolskich Kółek Rolniczych", J. Poniatowskiego — „Reforma ustroju rolnego w Rumunji", sprawozdanie z działalności Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, konjunktury cen, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, recenzje i sprawozdania oraz statystykę".

Wieści i obrazki z kraju.

Ze wsi.

Komaje w lipcu 1928 r.

Piszą ludzie takie sobie feljetony datowane z Biaritz, Monte Carlo, Kairu i innych modnych miejscowości, czemużby inny dla odmiany, nie mieli przeczytać korespondencji z okolicy, której urok małoznany przygodnym turystom, ściąga jednak w ostatnich czasach coraz liczniejsze grono wycieczkowiczów i kuracjuszy.

Oto i wstęp klasyczny. Tym sposobem ruszamy dalej... Wysiadłszy z pociągu (jednego z mniej ozdobnych w Rzeczypospolitej) idącego z przezorną ostrożnością po lekkomyślnie stawianych mostach i w ogniu walk 1919 — 20 poszerzanym torze, wysiadamy, (tak chce przeznaczenie), na stacji... z przeproszeniem Hoduciszki! Ongiś nazwa tego grodu, posiadającego najbrzydszego „Dubowika" na całe Ziemie Wschodnie, (patrz Przewodnik Konserwatorski str. 999) brzmiała jeszcze dźwięczniej: *Gaduciszki*, w języku urzędowym. Wtedy chadzała tu bystrym pędem *podjazdówka*, zbudowana gwoli wygodzie p. inżyniera Jełowickiego do jego majątku Syłgiedyszek, (stacja Kukuciszki (bez żartów, panowie nie tutejsi!) Leżały te miejscowości po tamtej stronie powiatowego grodu Święciany, przez okoliczne obywatelstwo od wieków *Szweinburgiem* przezwane. bez żadnej nielojalnej orjentacji, jeno gwoli plastycznego uprzytomnienia bliźnim uroków tej stolicy. Podjazdówka była, co tu mówić, caceczko! Bywało, że ją mocny wiatr, (paskudnik), przewróci z żartów na miedzę, bywało w śniegu utknie, nieboże, małemi stópkami, bywało trochę zabałamuci się na stacjach, jeśli dużo osób siada, albo „pojazd" którejś dziedziczki podjeżdża „spóźniwszy się," ale czy kiedy kogo rozbiła albo choć podrapała, jak te wielkie wagoniska, co jak runą, to... niech ci Dyrekcja rachuje kosteczki, bo sam już nie zdołasz?

Wtedy to wśród zawsze zakurzonych klombików „stacyjnego", przy dźwiękach schrypniętego gramofonu, pianiu kogutów, chrząkaniu parsiuczków „wagowego" i nieustannym skrzeku nie mogącego się nigdy połączyć telefonu, można było słyszeć takie rozmówki:

„Panie Naczelniku, czy pociąg prędko nadejdzie?"

„A nie wiemżesz... ale muożno obaczyć... Maryyysia, Maryyyyśka! Popatrzaj ci psiuk maszynistego jest już przyleciawszy, ci jeszcze nie?"

Tak to żyliśmy po bożemu moi Państwo, a teraz co?

Leci ten pociąg ogromny mało budyneczków podjazdowej stacyjki nie rozbije i wyrzuca pasażerów bez respektu. Jeśli jest szabas czy żydowskie święto nie wiem czy nie zawrócisz wszystko, nocnym pociągiem, zjadłszy cały, czysty i obfity bufet, bowiem aeroplanów nie ma, autobusy jeszcze nie projektowane, a tarantasy, chowane są przez chrześcjan do lepszego użytku niż wożenia obieży-światów.

Jeśli tak czy owak zdobędziesz środek lokomocji, (może to być, wyjątkowo, poharatana bryczka z któregoś z okolicznych dworów, zniszczonych przez wojnę) trzymaj się, fizycznie i duchowo! Jeśli masz wstawione zęby, to je weź lepiej do kieszeni, a żołądeczka też radzę nie obciążać nadmierną ilością pokarmu czy napoju. Bo to wszystko opuści cię nagle i niespodziewanie, na kawałeczku bruczku między stacją a szosą, ku doświadczeniu męstwa podróżników położego.

Dalej już będzie dobrze; złudzenie cię nawet ogarnie, jakobyś daleko na zachód zajechał, bo szosa gładziuteńka ściele się pod stopy cierpliwej szkapiny zachudzonej przez niemiłosiernego żydowina, do ostatnich granic.

Okolica szpetna, że Boże ratuj! I wysoka góra po drodze nic nie pomaga, i kłąb drzew, otaczających w stylu daczy postawiony dwór Czerniaty. Własność Mackiewiczów, w wianie przeszły do Poznańskich, a po ich śmierci sprzedawane przez sukcesorów.

Ale oto wycięte przestrzenie lasów, wojny niemiłe wspomnienie, jesteśmy w zonie Operation Gebitu i ze wzgórza ukazuje się malowniczy, biały na pagórku górujący nad okolicą, na wiele mil widoczny, kościół Komajski. Miasteczko, to własność Rudominów fundatorów świątyni, budowanej w stylu fortecznym o potężnych basztach i murach niby ze strzelnicami. Kiedy? (Patrz słownik Geograficzny litera K.). Otoczony murem i drzewami jest malowniczy i majestatyczny. Niema żadnej historji to miejsce. Pono było arjańską świątynią czas jakiś, zajazd tu urządzała któraś Rudominowa, na czele dworni dochodząca swych praw dziedzicznych, kule jakieś ogromne, armatnie tkwią w murach baszt...

Potem w ręce Sulistrowskich przeszło, od nich, jako wiano Celiny, jednej z czterech córek Edmunda Sulistrowskiego, dziedzica ogromnych dóbr w Święciańskiem przeszło do rodziny Czechowiczów, zagospodarowane świetnie przez znanego agronoma Ignacego Czechowicza, zmarłego już właściciela pobliskich, pięknych Surwiliszek o starym stylowym dworze między jeziorami, i malowniczej kaplicy grobowej w Szylwach, mocno zaniedbanej przez obecnego dziedzica obu majątków Edmunda Czechowicza.

Komajski kościół posiadał dwa piękne dzwony roboty słynnego Dalamarza, dźwięk ich był donośny, jasny i śliczny. Niestety, tchórzostwo proboszcza Dzieżulskiego, oddało te cenne pamiątki w ręce rosyjskie w jesieni 1915 r. i nigdy już nie wróciły do Komaj głuchych i niemych teraz. Miasteczko posiada urząd gminny, szkołę powszechną od lat kilku dzielnie prowadzoną przez ideowych i pełnych poświęcenia pedagogów p. Jassusówną i p. Kozłowskiego, felczera, odwiecznego pana Krasowskiego, który od lat chyba 50 ciu leczy skutecznie ludzi i zwierzęta. Poczta także jest, a jakże, w ostatnim domku miasteczka, po drodze kamienistej i błotnistej. Przy kościele pustką i martwotą wieje dom szpitalny, onego czasu intensywnie działający jako herbaciarnia (czyt. Dom Ludowy) założona przez p. H. R. przemycająca za rosyjskich czasów polskie książki, pisma, naukę, obok bułek i herbaty, co sporo odciągało publiczności od monopolu. Obecnie założony z wielką paradą Dom Ludowy nie funkcjonuje z braku lokalu, organizacje drzemią. Jest ci Strzelec, Kółka Młodzieży, ale prócz teatrów amatorskich nic dotąd nie ujawniły. Kooperatywa wiedzie od lat kilku dość anemiczny żywot; „swój do swego" piękne hasło, cóż, kiedy u Małki—syna w kramce więcej znajdzie towaru?

Obszerny plac, został w ostatnich czasach ozdobiony ogromnym kwietnikiem obsadzony drzewami, a energiczny nowy wójt, p. Piórewicz, nosi się z projektem urządzenia dni targowych tak jak je mają sąsiednie Hoduciszki i Kobylnik. P. Piórewicz zorganizował też bardzo potrzebną straż ogniową i dzięki loterji, oraz teatralnym przedstawieniom, zawsze bardzo uczęszczanym, zdobył się na pompę i częściowe umundurowanie straży.

Straż posiada 40 osób członków, a w wioskach okolicznych Miegunach, Moldziewiczach, Ockowiczach, Celinowie urządzone zostały pogotowia pożarnicze, naznaczone dyżury, narzędzia ratownicze itp. potrzebne urządzenia, które są specjalnością p. wojta bo to 26 straż przez niego organizowana, a urządzał je na Wołyniu, na Polesiu, w Oszmiańskiem, ma za sobą 15 lat służby w Straży Ochotniczej i odnośne odznaczenia.

Obyż umiał taktem i spokojem sharmonizować stosunki parafjalno - gminne, które tylko wtedy mogą dać dobre owoce, jeśli wszystkie władze, kościelne i cywilne pracują we wspólnej życzliwości....

Ludność parafji Komajskiej jest czysto katolicka, białoruska, mocno spolszczona, kilka rodzin, litewskich w stronie Hoduciszek, to też kazania mówi proboszcz, ks. Budro, (który rok temu 25 jubileusz kapłaństwa obchodził), po polsku, tylko ewangelję po litewsku powtarza. Ziemie tej okolicy niezłe, żytnie, ludność pogrążona jeszcze w dużej ciemnocie, a zwłaszcza ospała i mało pochopna do nowej inicjatywy. Nie ma żadnych podniet kulturalnych, z pogadankami tu nie jeżdżą, kino nie bywa, bibljotek nie ma; po dawnemu niedzielami, „tanculki" przy skrzypcach i cymbałach, zakrapiane obficie wódką.

Strojów i przemysłu ludowego nie wiele, ubiory szkaradnie pretensjonalne i niegustowne u kobiet, „z pańska" u mężczyzn; tkają po wioskach pięknie lny i wełny, ale tylko dla siebie i sprzedają niechętnie, drożąc się więcej niż w Wilnie.

Sprzęt domowy robią sami, mieszkają prymitywnie, bez wygód, bez nowszych urządzeń.

Zapadła okolica... a front przez lat kilka tak bliski, (koło Warocza, o 18 klm.) zniszczył lasy i popalił wioski, które się zresztą szybciej podniosły z ruiny niż dwory.

Hel. Romer.

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— O teatr w Grodnie. Kombinacyjnie i celowo przeprowadzona przez p. Rogalewicza gra na zwłokę w sprawie teatru polskiego w Grodnie w sezonie przyszłym — trwa w dalszym ciągu, mimo zapewnień ze strony pana prezydenta załatwienia tej sprawy najpóźniej do dnia 5-go lipca b. r.

Dowiadujemy się jednak ze źródeł wiarogodnych, ze nareszcie sprawa teatru ma być wniesiona na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej, na którem ma zapaść z góry ukartowana decyzja na korzyść p. Skąpskiego.

Teatr ma być nadal teatrem miejskim, a dyrektorem — p. Skąpski.

Ci, którzy to przeprowadzili, wywodzą, tak jak to było do przewidzenia (z powodu sztucznej zwłoki), że żaden dyrektor nie potrafi zorganizować odpowiedniego zespołu, czyli nie pozostaje nic innego, jak oddać teatr jedynemu w tym wypadku dyrektorowi, który zawsze jest gotów — mianowicie, „niezamienionemu" nikim, p. Skąpskiemu.

Co za ironja!

Co za przebiegłość!

Pomijając już to, ze sztuczną zwłokę spowodował sam magistrat, a raczej p. Rogalewicz, w tym tylko jedynie celu, by życzeniom jego stało się zadość i ulubiony pupil mógł nadal pastwić się nad sztuką polską, nabijając sobie kieszenie, — oświadczamy, że według zasięgniętych informacji u nowego kandydata na dyrektora, ofarta którego już oddawna znajduje się w posiadaniu magistratu miasta Grodna, tenże kandydat, mimo spóźnionej pory, zobowiązuje się zorganizować odpowiedni zespół artystyczny

Również musimy wziąć pod uwagę fakt, że koszta, które musiał ponieść magistrat Grodna na imprezę teatralną p. Skąpskiego w sezonie 1927-28 wynosiły do dnia 1-go maja b. r. 115.000 złotych, nowy zaś dyrektor żąda subsydjum, w najgorszym razie, zaledwie 70.000 zł., a w razie zgody magistratu Białegostoku, dokąd również została złożona oferta przez wymienionego kandydata na prowadzenie w Białymstoku teatru dojazdowego z Grodna — suma 70.000 zł. zmiejszyłaby się o połowę, ponieważ połowę w danym wypadku pokryłby magistrat miasta Białegostoku.

Z tego wynika, że teatr w Grodnie kosztowałby magistrat najwyżej 70.000 zł., zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa zaledwie 35.000 zł. W porównaniu z deficytem z r. 1927-28, wynoszącym 115.000 zł. — magistrat mógłby zaoszczędzić od 45.000 do 80.000 zł. rocznie.

Więc rzeczą nie do uwierzenia jest, by magistrat Grodna, mając do wyboru tak znaczną różnicę w wydatkach na prowadzenie teatru, nie mówiąc już o moralnych korzyściach, decyduje się wyrzucić na marne grosz publiczny w tak wysokiej sumie, by tylko pójść na rękę prezydentowi p. Rogalewiczowi i utrzymać na stanowisku dyrektora p. Skąpskiego.

Zamiast oszczędności trwoni się pieniądze publiczne, inaczej mówiąc płaci się p. Skąpskiemu za nic, z cudzej kieszeni, tak bajońskie sumy, będące w rzeczywistości własnością społeczeństwa, któremu na ten cel zwiększa się, odpowiednio, wbrew jego woli, podatki miejskie.

Jeżeli Rada Miejska nie zadecyduje oddania teatru w ręce prywatne innemu kandydatowi na dyrektora, który w danym wypadku istnieje nawet i daje wszelkie gwarancje za skompletowanie na czas odpowiedniego zespołu artystycznego i wartość artystyczną teatru w sezonie 1928-29, a jednocześnie zaoszczędza magistratowi tak znaczne sumy w wydatkach, i jeżeli opinja publiczna niema już żadnego wpływu na zakamieniały magistrat miasta Grodna, — muszą w tę sprawę wglądnąć Władze Nadzorcze, a przedewszystkiem pan minister Składkowski i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, za bezcelowe trwonienie grosza publicznego.

KRONIKA LIDZKA.

— Zagadkowy pożar. Wczoraj o g. 2-ej w nocy wybuchł w mieszkaniu Dawida Lewina w Lidzie przy ul. Zawalnej 11 wśród zagadkowych okoliczności groźny pożar. Spaliło się 9 budynków mieszkalnych, w tem trzy murowane jednopiętrowe. 30 osób pozostało bez dachu. Akcja ratunkowa była utrudniona ze względu na brak wody.

W gaszeniu pożaru brały udział straże pożarne: miejska, kolejowa, 11 pułku lotniczego i 77 p. p. Mieszkańcy zaskoczeni pożarem w czasie snu z trudem zdołali uratować się ucieczką przez okna. Cztery osoby poparzone odstawiono do szpitala. Dawid Lewin, właściciel domu, w którym wybuchł pożar został zaaresztowany ze względu na zagadkowe okoliczności wśród jakich pożar wybuchł.

Polska ekipa reprezentacyjna na olimpjadę Amsterdamską.

WARSZAWA. 18.VI. Pat. W dniu dzisiejszym został ustalony definitywnie skład polskiej reprezentacji hipicznej na olimpjadę Amsterdamską. Polskie drużyny startować będą do dwóch konkursów; mianowicie do championatu konia i do biegu o nagrodę zespołową Prix des Nations (Puhar Narodów). Do championatu koni startować będą: pułk. Rómmel na „Doneuse", rtm. Antoniewicz na „Moja Miła", rtm. Trenkwald na koniach „Lwi Pazur" i „Mumm" mjr. Dobrzański na koniu „Tucas". Do biegu o puhar narodów startować będą rtm. Antoniewicz na „Red Gleade", rtm. Dziedzulski na „The Lade" por. Szosland na „Alim", por. Zgorzelski na „Blac Bay" i „Milordzie". Jako zapasowi jeźdcy będą obecni por. Starnawski, i por. Gzowski. Zapasowe i będą konie: „Hanibal", „Oberek", „Zefer", „Łaskawy Pan", „Jowisz", „Ładna". Ogółem drużyna polska składać się będzie z 9 jeźdźców i 16 koni.

Z całej Polski.

— Katastrofa autobusowa na Pomorzu. Wczoraj o g. 8 rano autobus pasażerski kursujący pomiędzy Łobżenicą a Osiekiem w chwili, gdy zbliżał się do Osieka spadł wskutek pęknięcia osi do rowu przydrożnego, przewracając się do góry kołami i przykrywając sobą 15 podróżnych.

Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, a 2 osoby są ciężko ranne, 12 zaś odniosło lżejsze kontuzje.

Pogotowie lekarskie odwiozło rannych do szpitala. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo-lekarska.

— Poczta pneumatyczna w Warszawie. W Ministerstwie Poczt i Telegrafów omawiany jest jest projekt urządzenia wzorem zagranicy poczty pneumatycznej dla wymiany listów w obiegu miejscowym. W tym celu zainstalowane mają być już w najbliższym czasie dla próby w jednej z dzielnic śródmieścia specjalne rury oraz aparaty tłoczenia powietrza.

Przy wprowadzeniu tej inowacji listy wysyłane z jednej dzielnicy miasta do drugiej już po upływie godziny mogłyby być doręczane adresatowi.

KRONIKA.

Czwartek **19** lipca.

Dziś: Wincentego a P.
Jutro: Czesława.

Wschód słońca—g. 3 m. 04
Zachód " g. 19 m. 44

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego** U. S. B. z dn. 18. VII. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 763. Temperatura średnia +20° C. Opad w milimetrach. — Wiatr przeważający północno-zachodni. Półpochmurno. — Maksimum na dobę +23 C.

Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— **Nominacje i przeniesienia na terenie Arcybiskupstwa wileńskiego.** — Jak się dowiadujemy na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego w składzie duchowieństwa archidiecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: ks. Jan Krasowski mianowany prokuratorem Seminarjum; ks. Mieczysław Wonorak—na proboszcza do Szylan; ks. Józef Bielawski—na rektora i prefekta do Podbrodzia; ks. Józef Łegielewicz — na sekretarza generalnego Ligi Katolickiej; ks. Stanisław Żuk — na wikarjusza do Fary Białostockiej; ks. Stanisław Kozłowski — na wikarjusza do kościoła św. Rocha w Białymstoku; ks. Józef Kowalczuk — na wikarjusza do Słobódki-Zawiersz; ks. Antoni Bachuszewski — na wikarjusza do kościoła św. Rafała w Wilnie; ks. Jan Tutinas — na wikarjusza do Zdzięcioła; ks. Władysław Parczewski — na wikarjusza do Brasławia; ks. Zygmunt Zejdis — na wikarjusza do Widz; ks. Józef Chomski — na prefekta szkół powszechnych do Święcian; ks. Wojciech Jawnaszan—na wikarjusza do Lacka; ks. Jan Zawistowski — na wikarjusza do Wojstomia; ks. Stanisław Bartoszewicz — na wikarjusza do Dunilowicz; ks. Witold Niebubowicz — na wikarjusza do Oszmiany; ks. Aleksander Bebko — na wikarjusza do Bieniakoń; ks. Norbert Budzitas — na prefekta szkół powszechnych w Miorach; ks. Adolf Romecki — na wikarjusza do Lidy; ks. Michał Dolinkiewicz—na wikarjusza do kościoła Serca Jezusowego w Wilnie; ks. Kazimierz Miranowski — na prefekta szkół powszechnych do Głębokiego; ks. Stanisław Sieluk — prefekta szkół powszechnych do Borodzienicz.

MIEJSKA.

— **Powrót wice-prezydenta miasta.** W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy do Wilna wice-prezydent Czyż. Podczas swej bytności w Warszawie p. wice-prezydent w towarzystwie kuratora Wil. Okręgu Szkolnego p. Pogorzelskiego zaprosił do Wilna na uroczyste otwarcie Wystawy Targów Północnych Prezydjum rządu z p. premjerem Bartlem na czele. Jednocześnie wice-prezydent Czyż poczynił starania o kredyty na roboty inwestycyjne.

— **Regulacja ul. Gaona.** Sekcja Techniczna Magistratu zamierza wkrótce przystąpić do regulacji ul. Gaona.

— **W sprawie przymusu kanalizacyjnego.** W dniu wczorajszym nadeszła do Wilna wiadomość, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uwzględniło rekursu związku właścicieli nieruchomości w Wilnie, oraz indywidualnych podań w sprawie przymusu kanalizacyjnego. Wskutek tej decyzji uchwała Rady Miejskiej w sprawie przymusu kanalizacyjnego zatwierdzona w swoim czasie przez wojewodę weszła w życie.

WOJSKOWA.

— **Powrót z urlopu pułk. Krok-Paszkowskiego.** W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie dowódca Obozu Warownego płk. Krok-Paszkowski.

— **Przesunięcie personalne w Komendzie Placu.** Przed kilku dniami odszedł z Komendy Placu m. Wilna do 1 p. p. Leg. mjr. Tadeusz Szczęsny Wojcik, który od października 1927 roku spełniał funkcje referenta bezpieczeństwa i dyscypliny w Komendzie Placu Wilno.

Podkreślić należy, iż dzięki wytężonej pracy majora Wojcika, referat bezpieczeństwa K-mdy Placu, spełniając swe zadanie bez zarzutu postawiony został na odpowiednim poziomie służbowym. W uznaniu zasług majora Wojcika komendant Garnizonu wyraził mu w ostatnim rozkazie podziękowanie za owocną pracę.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zjazd studentów członków Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej** W dniu 20 sierpnia odbędzie się w Wilnie zjazd studentów — członków Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej z lat 1905=1914.

SPRAWY SZKOLNE.

—**Projekt uniformu dla uczniów szkół państwowych.** Jak się dowiadujemy odnośne władze szkolne przystąpiły do opracowania wzorów uniformów dla uczniów szkół średnich państwowych i prywatnych o równorzędnych prawach Uniformy ostatecznie zostaną opracowane we wszystkich szkołach w początkach roku szkolnego 1928/1929.

Z KOLEI.

— **Urlop wypoczynkowy prezesa Wil. Dyrekcji Kolejowej** Onegdaj rozpoczął 3-ch tygodniowy urlop wypoczynkowy prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Staszewski. Zastępstwo objął naczelnik Wydziału Eksploatacyjnego inż. Lagum.

— **Naprawa toru koło Podbrodzia.** W związku ze zbrodniczem zerwaniem tam na stawach w Orwidowie, należących do posła Kościałkowskiego i ppułk. Dąbrowskiego koło Podbrodzia dowiadujemy się, iż roboty w kierunku naprawy toru obliczone są na przeciąg 2 miesięcy. Narazie z powodów technicznych Wileńska Dyrekcja Kolejowa zdecydowała dla ułatwienia komunikacji wybudować dwa mosty prowizoryczne. Jednocześnie Wileńska Dyrekcja kolejowa zwróciła się do Dyrekcji Radomskiej o dostarczenie większej ilości budulca, potrzebnego do prac przy zasypywaniu wyrwy.

— **Kary za uszkodzenie własności P. K. P.** Wobec częstokroć nasuwających się wątpliwości co do wymierzania kar i ściągania ich za uszkodzenia dokonane przez pasażerów podczas przejazdu kolejami P. K. P. Ministerstwo nadesłało w tej sprawie okólnik, wyjaśniający, iż ze wszelkie szkody popełnione przez pasażerów, do ściągania kar upoważnione są odpowiednie władze kolejowe.

Kary wymierzane są doraźnie według ustalonej taksy.

Z POCZTY.

— **Roboty inwestycyjne na terenie Wileńskiej Dyrekcji P. i T.** W tych dniach przyjeżdża do Wilna dyrektor departamentu Ministerstwa Poczt i telegrafów p. inż. Jachimski, który zabawi w Wilnie dni parę dla omówienia na miejscu sprawy ułożenia planu najniezbędniejszych robót inwestycyjnych na terenie Wileńskiej Dyrekcji P. i T.

— **Budowa linji Baranowicze—Nowogródek ukończona:** — W tych dniach ukończono budowę przewodu telefonicznego linji bronzowej na szlaku Baranowicze — Nowogródek. Jednocześnie rozpoczęto budowę takiejże linji na szlaku Lida—Nowogródek.

Z POLICJI.

— **Zmiana lokalu.** Z dniem dzisiejszym Komenda Policji i Urząd Śledczy na m. Wilno zostały przeniesione z ul. Zawalnej do lokalu szkoły policyjnej przy ul. Gaona.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **O umowę zbiorową** Jak się dowiadujemy Związek Zawodowy piekarzy w Wilnie, wystąpił z żądaniem podpisania umowy zbiorowej piekarskiej na rok 1928/29.

Związek piekarzy z żądaniem tem wystąpił do właścicieli piekarń. Robotnicy piekarscy zagrozili w razie odmowy podpisania umowy zbiorowej ze strony pracodawców, ogłoszeniem strejku.

HARCERSKA.

— **Wycieczki harcerzy w Wilnie.** Wczora przybył do Wilna z terenu całej Polski cały szereg krajoznawczych wycieczek harcerskich, które zwiedzały Wilno pod kierownictwem specjalnie przydzielonego oficera K. O. P.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Wybory do gmin wyznaniowych żydowskich.** Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym zostały złożone nowe listy wyborcze kandydatów do gmin wyznaniowych żydowskich.

Nr. 5 otrzymali rzemieślnicy. Na czele tej listy stoją pp. Kruk i Lichtmacher. Nr. 7 otrzymała lista Narodowo-Religijna młodzieży żydowskiej, na której czele stoi niejaki Szarafan. Nr. 8 otrzymała lista kupiecka z Polakiem, Zajdmurem i Rozentalem na czele.

Jak podaje wileńska prasa żargonowa niektóre przedmieście mają zamiar wystawić własne listy.

Własne listy wystawią też Zarzecze i ul. Nowogródzka.

Naogół należy stwierdzić, że wśród społeczeństwa żydowskiego zainteresowanie wyborami bardzo słabe.

Teatr i muzyka.

— **Teatr „Polski sala „Lutnia".** Dziś po raz ostatni sztuka Molnara „Ułuda szczęścia" („Bajka o wilku") z udziałem E. Frenklówny, S. Dąbrowskiego i A. Łodzińskiego w rolach głównych. Sztuka ta po dzisiejszem przedstawieniu schodzi z repertuaru ustępując miejsca komedji „Panna Flute".

— **Jutrzejszy występ Zofji Grabowskiej w Teatrze Polskim.** Jutro wystąpi w Teatrze Polskim po raz pierwszy wybitna artystka Teatru Poznańskiego Zofja Grabowska w doskonałej pełnej humoru komedji Berra i Verneuilla „Panna Flute". Obsadę tworzą wybitniejsze siły zespołu. Reżyserję prowadzi Stanisław Dąbrowski.

Występy Zofji Grabowskiej wzbudziły ogólne zainteresowanie.

Ceny miejsc zwykłe. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—9 w. bez przerwy.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ
Fala 435 mtr.

CZWARTEK 19 lipca.

13.00. Transmisja z Warszawy Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 17.00 — 17.15. Komunikat harcerski. 17.15 — 17.30. Chwilka litewska. 17.30—17.55. „O sztuce ludowej" odczyt z działu „Sztuka" wygłosi Marjan Słonecki. 18.00—19.00. Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierni Bol. Sztralla. 19.05 — 19.30: Audycja recytatorska poświęcona twórczości Boy'a-Żeleńskiego w wykonaniu Marji Malanowicz-Niedzielskiej, artystki teatrów Warszawskich. 19.30 — 19.55: Pogadanki radjotechniczne. 19.55—20.05 Komunikaty. 20.15—22.00 Transmisja z Warszawy: koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej 22.00 — 22.30 Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne. 22.30—23.30; Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Marja Malanowicz-Niedzielska w radjo.

We czwartek zadebituje przed mikrofonem wileńskim znana z występów zeszłorocznych w Reducie, artystka Teatru Narodowego, Wilnianka p. Marja Malanowicz-Niedzielska. Recytacje p. Niedzielskiej posiadającej głos o wysokich zaletach radjofonicznych, świetnej m. in. od twórczyni postaci Małgorzaty w „Fauście" Goethego, będą atrakcją sezonu letniego. Audycję wypełnią znakomite utwory i przekłady Boy'a Żeleńskiego.

PIĄTEK 20 lipca.

13.00. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny, 16.55—17.10. Komunikat Zw. Rew. Polskich Spółdzielni Rolniczych 17.10—17.25. Chwilka litewska. 17.25—17.50. Transmisja z Krakowa Juljusz Słowacki w świetle badań antropologicznych odczyt wygłosi Artur Szinagel. 17.50—18.15. „O przemyśle polskim" odczyt z działu „Nauka o Polsce" wygłosi Marjan Iwanowski, 18.15 — 19.00. Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie. 19.05—19.30. Audycja dla dzieci: „Jak mała Marysia została rybką w morzu" opowie Halina Hohendlingerówna 19.30—19.55: „Skrzynka pocztowa" wygłosi Kierownik programowy P. R. w Wilnie W. Hulewicz. 19.55: Komunikaty. 20.15 — 22.00: Transmisja z Warszawy: koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji Warszawskiej. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Na wileńskim bruku.

— **Znaleziono kradzione rzeczy,** W dniu 17 b. m. podczas remontu studni nad brzegiem rzeki około garbarni „Wilja" znaleziono zakopane w ziemi dwa palta damskie: 1 pluszowe i 1 letnie czarne. Rzeczy pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

— **Samobójstwo.** Dnia 17 b. m. Rebeka Walum zam. W. Pohulanka 9, popełniła w swoim mieszkaniu samobóstwo przez zażycie, nieustalonej narazie trucizny.

Walum przewieziona do szpitala żydowskiego po paru godzinach zmarła.

Tegoż dnia niejaki R. W. zam. Trwała 4 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do św. Jakóba. Przyczyną zamachu samobójczego brak środków do życia.

— **Ofiary kąpieli.** Dnia 17 koło maj. Zakret z rzeki Wilji wydobyto zwłoki topielca nieznanego nazwiska lat 17—18 bez ubrania. Zwłoki znajdują się w kostnicy szpitala św. Jakóba.

Dnia 17 b. m. przy tartaku Szejniuka z Wilji wydobyto zwłoki Kuleszo Benedykta który dnia 11 b. m. w celu samobójczym skoczył z Zielonego Mostu do rzeki Wilji.

Z sądów.

— **Szpiegowska organizacja komunistyczna przed sądem.** W dniu wczorajszym 18 b. m. na wokandzie S. O. w Wilnie znalazła się sprawa organizacji komunistycznej zlikwidowanej w r. 1927 przez policję polityczną.

Oskarżeni z art. 102 cz. II K. K. Wacław Olejniczak sekretarz Zw. Zaw., Brucner Lejzer, Strumpf Josel, Wajner Haim, Grochowski Franciszek, Misonis Kazimierz i Skurkowicz vel Perewozkin Mera. Wobec niestawiennictwa świadków Kom. Nowakowskiego, podkom. Butkiewicza, oraz dwuch świadków dobrze znanych z procesu „Hromady"—Babicza i Waszyńskiego, sprawę odroczono. Na rozprawę tą przybył specjalnie z Warszawy adwokat Honigwil.

SPORT.

Tydzień sportu pływackiego.

— Wileński Okr. Związek Pływacki organizuje w czasie między 19 a 22 lipca b. r. tydzień sportu pływackiego o następującym programie:

— **Dnia 19.VII. b. r. o godz. 18** mecz piłki wodnej pomiędzy drużyną obozu instr. w. f. w Wilnie, a komb. drużyną klubów wileńskich.

— **Dnia 20.VII. b. r. o godz. 18.** Półfinały rozgrywek o mistrzowstwo Wilna w piłce wodnej. Pogoń—Ż. A. K. S. i Wil. T. W.—Pol. Kl. Sp.

— **Dnia 21.VII. b. r. o g. 16.** Zawody pływackie: 1) bieg 100 mtr. stylem dowoln. dla panów, bieg 100 mtr. na wznak pań, bieg 100 mtr. na wznak panów, bieg 100 mtr. stylem dowolnym pań, bieg 1500 mtr. stylem dowolnym panów.

— **Dnia 22.VII. b. r. o godz. 16.** Dalszy ciąg zawodów pływackich: bieg 200 mtr. stylem klas. panów, bieg 100 mtr. stylem klas pań, bieg 400 mtr. stylem dowoln. panów, bieg 400 mtr. stylem dowoln. pań, skoki z trampoliny i bieg sztafetowy 5×50 mtr.

Na zakończenie odbędzie się finałowe spotkanie w piłce wodnej o mistrzowstwo Wilna.

Wszystkie konkurencje rozegrane zostaną na basenie pływackim 3 p. sap.

Najbliższe mecze piłkarskie.

W sobotę: Makabi—Ognisko.
W niedzielę: A. Z. S.—1 p. p. Leg.

Rozmaitości.

Ile automobilów krąży w Berlinie?

Ostatni spis automobilów prywatnych i taksówek, krążących w Berlinie, wykazał na 1-go czerwca ogólną cyfrę 73.500 wozów, co w porównaniu z cyfrą 70 tys. na 1 maja r. b. daje przyrost dzienny o 260 wozów.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 360. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.